

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY: W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 6, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50. Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.	Numer pojedynczy k. 5. Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterskie po miastach i miasteczkach.	Adres wydawnictwa: w Płocku Rynek Kanoniczny. W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji. Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się. OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petiowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6. REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agencje: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).
--	---	--	---

ŁOWICKIE TOWARZYSTWO

Przetworów Chemicznych i Nawozów Sztucznych

ZARZĄD: Warszawa, Włodzimierska 23.
ZAKŁADY: Łowicz, st. dr. żel. W.-Wied.

REPREZENTACJI:

W-ni „B-cia Wolibner, Barczak i S-ka” w Płocku.

W-ny Markiewicz w Wyszogrodzie.

Poleca **SUPERFOSFATY**, oraz inne nawozy sztuczne. Na żądanie cenniki.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święta Kościoła R.-Katoickiego.	Imiona słowiańskie
Sroda 9 sierpn.	Romana, Marcel, Borysa i Chleba	
Czwartek 10	Wawrzyńca, Pauli	Wawrzyńca
Piątek 11	Zuzanny	Włodzimira
Sobota 12	Klary	Sława bl.
Niedziela 13	Hipolita	Roslawa
Poniedz. 14	Euzebiusza	Dobrowoja
Wtorek 15	Wniebowz. N.M.P.	Jacława

Wschód słońca o godz. 4 m. 40.
Zachód słońca o godz. 7 m. 28.

Zmiana księżycy: Pierwsza kw. dnia 14 sierpnia o g. 1 rano.

Wysok. wody na Wiśle d.	4 sierpn.	3 stóp	8 cali
pod Płockiem.	d. 5	3	6
	d. 6	3	3
	d. 7	3	1

Temperat. w Płocku: C ^o d.	4 sierpn.	23,8	28,6	22,2
	5	24,1	29,3	23,2
	6	15,4	25,7	20,2
	7	24,4	27,1	20,8

Deszczu spadło: 4 sierpnia 5,3 mm.
7 „ 3,0 „

Jarmarki: W gub. płockiej: 16 w Bobrownikach, 17 w Nowym Mieście, 21 w Kikole, 22 w Raciążu, 28 w Płocku (trzydniowy), w Janowie, w Golinie, 29 w Dobryniu n. Drwęcą, w Radzanowie, w Płońsku.

W gub. łomżyńskiej: 16 sierpn. w Myszynie, 21 w Grajewie i w Sokolach, 22 w Różanie, 28 w Andrzejowie 29 w Jedwabnie i w Zambrowie, 30 w Makowie.

Zmiany w służbie i mianowania.

Zatwierdzeni zostali w godności ławników i kandydatów ich w pow. mławskim: w I okręgu sądowym ławnik **Władysław Tomaszewicz**, kandydat **Antoni Nidzgorzki**; w okręgu II ławnik **Adam Bartkiewicz**, kandydat **Józef Grzybiński**; w okręgu III ławnik **Antoni Zarowski**, kandydat **Stanisław Goszczycki**; w okręgu IV ławnik **Marjan Kruszecki**, kandydat **Franciszek Wasniewski**.

Członek referent sierpskiej rady powiatowej dobroczynności publicznej, **Onisim Krasnik** zwolniony od pełn. obowiązków; powołano natomiast sekretarza sierpsk. zarządu pow. **Aleksandra Jakimienko-Komisana**.

Zmiany w duchowieństwie diecezji płockiej.

Administratorem parafii Mochowo w pow. sierpskim mianowany został ksiądz **Stanisław Suchecki**, dotychczasowy administrator parafii Borzewo.

Wikariusz w parafii Krzynowłoga Mała ksiądz **Konstanty Ostrowski** mianowany został wikariuszem kościoła poklasztornego w Żurminie. Wikariuszem zaś w Krzynowłodzie Małej został ks. **Piotr Jakubik** wikariusz z Baranowa. Administratorem parafii Słupia w pow. płockim mianowano ks. **Józefa Rudzińskiego**, wikariusza kościoła poklasztornego w Żurminie.

Towarzystwo rolnicze czy Syndykat rolniczy?

Rolnicy płoccy, zachęceni przykładem ziemian innych okolic, myślą, jak wiadomo, o założeniu instytucji, mającej dopomagać do rozwoju rolnictwa i przemysłu rolnego. Nie mając przez długie lata możliwości organizowania się w tym kierunku, nie myślarono też wogóle o instytucjach miejscowych z celem praktycznym i z tego powodu wyjednano pozwolenie właściwych władz na zorganizowanie w Płocku oddziału Towarzystwa popierania H. i P. Gdy jednak w ciągu czasu niezbędnego na przejście odnośnej prośby przez właściwe biura i instytucje zmieniły się okoliczności, tak, że obecnie można mieć uzasadnioną nadzieję otrzymania pozwolenia na zorganizowanie instytucji miejscowej, mogącej działać więcej samodzielnie a przeto, co ważniejsze i w kierunku więcej praktycznym, wypada się więc zastanowić, który z typów instytucji rolniczych, zalecanych przez Ministerjum Rolnictwa, byłby dla naszej gubernji przydatniejszy i możliwszy do skutecznienia.

Towarzystwo rolnicze, czy syndykat rolniczy?

Obie te instytucje mają niektóre punkty styczne, tem nie mniej jednak, są to dwa odrębne typy z których każdy wywiera inny wpływ na rolnictwo miejscowe i wymaga różnych sił i zasobów.

Towarzystwo rolnicze jest instytucją o celach teoretyczno - naukowych (§§ 1) z odcieniem praktycznym (§ 2 p. 4 § 3 § 4). Syndykat zaś rolniczy, to instytucja czysto handlowa, to stowarzyszenie wytwórców produktów rolnych, zakładane do celu ko-

rzystnego sprzedawania tego, co sami produkują, jak również tańszego kupowania tego, co im potrzeba.

Nie wdając się w teoretyczne określanie obu typów, przechodzę wprost do objaśnienia, który z nich najlepiej by odpowiadał przy zastosowaniu naszych warunków.

Zaczynam od syndykatu.

Ministerjum Rolnictwa, udzielając pozwolenia na zawiązanie takiej instytucji, określa granice jej działalności odpowiednio do jednostek administracyjnych, w danym razie, znaczy to, że możnaby uzyskać pozwolenie na urządzenie syndykatu rolnego dla gubernji płockiej.

Szczegół ten nigdzie może nie ma takiego, jak u nas, znaczenia.

Płock leży na krańcu gubernji, wskutek tego niewielka tylko przestrzeń gubernji ciąży naturalnie ku Płockowi. Jeśli mowa o handlu i przemyśle, to okoliczność ta ma ogromne znaczenie. Zbytecznem jest przekonywać o tem czytelników, gdyż dobrze wiedzą, że ku Płockowi pod względem handlowym ciąży dziś nawet niecały powiat płocki, bo Wyszogrodzkie więcej już od Warszawy zależy, prócz tego powiaty sierpski, część wschodnia i południowa lipniskiego, trochę rypińskiego i bodaj, że to już wszystko. Sfery handlowe Płocka są obojętne dla powiatów mławskiego, przasnyskiego lub ciechanowskiego, północnej części powiatów rypińskiego i lipniskiego, gdyż te miejscowości ciążą bądź ku Warszawie bądź też ku miastom pogranicznym. W interesach sądowych, administracyjnych wszyscy do miasta gubernialnego przyjeżdżać muszą, nie napędzą jednak nikogo ze zbożem lub innym produktem z dalszych okolic do Płocka nie-

DOBRANE PARY

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Nagrodzona na konkursie „Głosu“ z funduszu ziemian Krośniewickich

54)

PRZEZ

Ludwikę Godlewską.

Przyjechali Walkowie. Walek tylko w przelocie pocałował siostrę i zaraz poszedł do Marjana, a Florka pociągnęła Hanke do matki i, ledwie ją przywitawszy, poczęła mówić:

— Powiadam mamusi, Walek spotkał się na stacji z Bolesławem Tygłowskim i nawymyślał mu okropnie, bo on podobno naprawdę chce obalić oba testamenty stryja. Nawet się z tem nie kryje, sam zaczął opowiadać Walkowi i...

Nie dokończyła, gdyż w drzwiach stanął Borski pytając:

— A Irka?

— Nie przywiozłam, ojcunku, bo zimno i Walek nie chciał. Jest bardzo zmartwiony. Właśnie opowiadam mamusi...

— Acha, opowiadasz. I cóż tak opowiadasz?

Oparł się na kiju i stał. Pani Flora znówu siadła przy matce i ciągnęła dalej, bardzo przejęta:

— Podobno na drugim testamencie świadkowie się nie podpisali i niema daty, w pierwszym jest także jakaś nieformalność; adwokat im to powiedział, radził wytoczyć sprawę i Stach także...

Tu stara Borska wyprostowała się nagle i prawie głośno krzyknęła:

— Czego ty tu mieszasz Stach!

Flora aż się cofnęła, zmieszana wybuchem matki,

która nie unosiła się nigdy, lecz po chwili ochłonęła, tylko teraz mówiła ciszej:

— Właśnie Walek dlatego się zmartwił i chce jechać do Warszawy, albo może Marjan pojedzie...

— Dla czego? Co ty chcesz powiedzieć i co nas obchodzi Tygłowsky? Niech sobie nawet kradną, mów, słyszysz?

Ręce Borskiej zaczęły tak drżeć, że aż Hanke je schwyciła i, okrywając pocałunkami, prosiła:

— Uspokój się, mamusiu, Stach się do tego nie miesza, miałam dziś list od Meli i nie o tem nie pisała. Mogę ci przynieść list, zaraz przyniosę!

Lecz Flora jej przerwała.

— Nie pisała, bo się boi. Ona jest najchciwsza z nich wszystkich i ze Stachem robi co chce. Zresztą nie tylko Bolesław mówił. Świtkowski także słyszał w Warszawie, że Stach sam sprawę prowadzi.

Teraz ręce Borskiej przestały drżeć, tylko twarz tak zbierała, jakby ją posypano wapnem, a Borski się zbliżył zupełnie i, stuknąwszy kijem, zapytał krótko:

— Cos ty powiedziała? Powtórz-no, ty, Flora!

— Tygłowsky obalają testament stryja, ojczulek pamięta? ten, co był opisany w gazecie i Stach prowadzi sprawę.

Teraz zapanowało zupełne milczenie. Borska ciągle siedziała bez ruchu, Hanke całowała jej ręce szepejąc.

— To nie prawda, mamusiu, przysięgam ci, że nie prawda!

I ten jej szept, zmieszany z gwizdaniem wiatru za oknem, rozchodził się w milczącym pokoju tak jakoś dziwnie, że pani Flora uczuła chłód i z nagłym niepokojem spojrzała wokoło siebie.

A stary Borski nie spuszczał z niej oczu, jakby jeszcze starał się zrozumieć to, co usłyszał. Potem przemógł wzrok na żonę i zaczął mruścić urywanym szeptem.

— Stach, prowadzi sprawę, testament, wychowałaś mój syn!... złodziej!

Ostatni wyraz wypadł mu z ust ostro i zarazem chrapliwie. Stary wypuścił łaskę z ręki, schwycił się za koltierz od koszuli i, jak kłoda, zwałił na ziemię.

Krzyk, który się wydarł z piersi trzech kobiet, zagłuszył wycie wiatru i echem odbił się na drugim końcu domu, gdzie był Marjan. Hanke pierwsza rzuciła się do leżącego, rozdzierała na nim ubranie, próbowała podnieść i bezprzytomną, powtarzała bez końca.

— Nie prawda, nie! Przysięgam, że nie prawda!

Matka całowała jego ręce i powtarzała za córką.

— Nie prawda!

A Flora biegła w kółko po pokoju i z rękami we włosach krzyczała z całych sił.

— Ratujcie!

Lecz ratunek już był niepotrzebny, bo Borski nie żył. — Anewryzm — orzekł w kilka godzin potem przywieziony doktor. — Zmarły musiał mieć wadę serca i my, lekarze, nigdy się w takich razach nie mylimy.

Borskiej przypomniła się teraz chwila, w której stoczyła z mężem jedyną w życiu walkę, o dusze swoich synów. Wtenczas był pierwszy atak, chorował trzy dni, teraz nie chorował wcale. A dusze synów? Na sienie twarzy Borskiego, jak odcisnięta pieczęć, leżało to pytanie. Żona je widziała ciągle. W dzień i w nocy szarpała jej duszę na szmaty, więc chodziła, jak senna, i mówiła sobie bez przerwy: — Czem zawiniłam, czego nie dopełniłam i czego nie dopowiedziałam? Śmierć męża i hanba syna zwały się w tę jedną wątpliwość, nie myślała ani o jednym, ani o drugim, widziała się w ciemnościach i z bólu nie czuła bólu.

Tymczasem, on, jej mąż, leżał w pustym i zimnym pokoju, wśród kwiatów, które Flora przywiozła ze Stoczyna, obojętny na chłód i na kwiaty. w całym majestacie zagadki, którą śmierć kładzie na wszystkie czoła.

co lepsze warunki handlowe, nie kupi nikt z pod Mławy lub Przasnysza maszyny rolniczej w Plocku, gdyż go środki komunikacyjne do Warszawy lub miast pogranicznych pruskich pociągają.

Jasny wniosek, że w takich warunkach syndykat rolniczy można zorganizować dla niewielkiej tylko liczby rolników, którzy by małą tylko sumę kapitału złożyli i reprezentowali małą sumę potrzeb i interesów, tak dalece małą, zdaniem mojem, że nie wytrzymałaby trudu i kosztów skomplikowanej machiny syndykatu, który jest synonimem działania masą, w pewnym jeszcze określonym celu w imię interesów całej klasy wytwórców. W tych warunkach założona by została instytucja o szumnej nazwie, lecz o małych środkach i znaczeniu. Byłby to sobie bąk dziurawy, który dużo robi hałasu, ale też nie więcej. Łada kupiec zbożowy w Plocku wolałby może dziesięć razy większy ruch w swych śpichrach, niż instytucja, która z natury swej winna przedstawiać masę.

W obec czysto handlowego zakresu działania projektowanego „Syndykatu rolnego” zastanowić się wypada, jakim powodzeniem cieszyłaby się u nas ta instytucja pod względem handlowym i finansowym.

Z punktu widzenia prawnego syndykat należy do rzędu t-stw udziałowych, z pominięciem osobistej majątkowej odpowiedzialności kogokolwiek, wskutek czego znaczne powyższej instytucji, jej kredyt i działalność pozostaje w ścisłym związku z cyfrą zebranego kapitału. Na jaki kapitał liczyć można w naszych warunkach? Sądzę, — nie wielki, gdyż takich rolników, którzyby liczyli na problematyczne rezultaty działalności plockiego syndykatu rolnego znajdzie się niewielu, wskutek tego przypuszczając, że liczne udziały będą rozebrane, byłoby rzeczą zawodną; co do ofiarności jednostek — doświadczenie uczy, że nie prowadzi ono również w takich razach do niczego.

Taką instytucję, jak syndykat, mogą i powinni stworzyć, ci jedynie, którzy jej potrzebują, ci, którzy pragną z niej ciągnąć zyski pieniężne. Wątpić należy, czy znajdują w naszych warunkach odpowiednie pole działania. Mam na miejscu przykład żywy, obserwując działalność założonego przed kilku laty przez rolników okolicznych, domu zbożowego, pod firmą „Br. Wolibner, Barczak i S-ka”. Zebrano na razie około 10000 rb. kapitału komandytowego, przypuszczając, że niebawem się powiększy. Wprawdzie interes, o ile wiadomo, idzie dobrze, cel główny domu, polegający na wytworzeniu konkurencji w zakresie handlu zbożem i sprzedaży narzędzi rolniczych, został osiągnięty... lecz o dziwo! — więcej, stosunkowo, z tym domem, robią transakcje obcy, niż stowarzyszeni... Powyższa okoliczność świadczy o tem, że w Plocku potrzebny był dom zbożowy,

prowadzony na innych nieco podstawach i zasadach, niż te, których się trzymali kupcy, eksploatujący teren plocki.

Transakcje handlowe domu okazały się korzystnymi dzięki inicjatywie, fachowości i kapitałowi wspólników firmowych; co zaś do kapitału stowarzyszonych — niewielką w tym względzie odegrał on rolę, gdyż bardzo niewielu rolników uczuwa dotychczas potrzebę stowarzyszenia się w celach handlowo-rolnych. Jeszcze jedna uwaga: podczas obrad przedwstępnych, właściciele udziałów 200-rublowych wskazywali na komisową sprzedaż zboża, jako na główny cel zakładanej instytucji... i słusznie. Żadna bowiem fabryka nie sprzedaje swoich wyrobów sama, bez pośredników; wiadomo, że komisanci fabryczni stanowią bardzo liczny zastęp funkcjonariuszów handlowych... Wszystko to prawda, a jednak, nie tylko u nas, w Plocku, ale nigdzie prawie sprzedaż komisowa zboża i produktów rolnych nie przybrała większych rozmiarów.

(C. d. n.)

J. Świąciecki.

W SPRAWIE SPISÓW MAJĄTKOWYCH.

Jeszcze w roku zeszłym w № 46 „Ech plock i łomż.” była poruszona kwestja spisów majątkowych u włościan, dokonywanych przez komorników sądowych, na skutek wymagania prezesa plockiego zjazdu sędziów pokoju, przez co zainteresowane dokonywaniem spisu osoby, narażone bywają na daleko większe koszty, aniżeli gdyby też czynności dopełnił miejscowy wójt gminy. Na uczynioną o tem wzmiankę, dotąd nikt się nie odezwał; zdawało się więc, że sprawa ta, weszła na właściwe tory i wszystko w porządku.

Tymczasem, poruszona w roku zeszłym sprawa nie wywołała widocznie żadnego skutku, bo oto w № 57 „Ech” z r. b., toż samo jest omawianem, z wyrażeniem życzenia „aby sprawa ta, została wyjaśniona dobrze.” Pozwalam sobie dać to wyjaśnienie z nadmienieniem, że każdy urząd gminny zna doskonale istniejące w tym względzie przepisy i nie uchyla się od ich wykonania, lecz w niektórych razach, bywa głuchym i ślepy, stosownie do okoliczności.

Spisy majątkowe po zmarłych, może na mocy prawa sporządzać: komisarz, pozostający przy zjeździe sędziów, wójt gmin i rejenci (ci ostatni, jeśli się dobrowolnie zgodzą); przy dopełnieniu spisu, obowiązani są obliczyć przypadającą skarbowi ilość kosztów sukcesyjnych (Nasledstwieńno po zszyn). Czynność sądową przy spisach majątkowych zastosowano w zupełności do nakazów egzekucyjnych, które sądy gminne i pokoju, pod wpływem protestów zjazdu, powierzają komornikom, narażając ludność wiejską na niepotrzebne i rujnujące koszty, obliczane podług zbyt wysokiej taksy.

W okólnikach p. ministra sprawiedliwości z d. 29 września 1875 r. za № 14,552 wyjaśnionem zostało, że w moc art. 158 i 18½ ust. sąd. postęp. cyw., czynności powyższe mogą być wykonywane przez gminne i miejskie władze, w celu ulżenia ludności włościańskiej w ciężarach wynikających z tej czynności; należy przeto poruczać wykonywanie wyroków przedewszystkiem (preimuszestwie) władzom gminnym.

Toż samo powtórzonem zostało w cyrkularzu z d. 31 lipca 1880 r. za № 15,304. (Zakonów podręcznik dla komorników, wójtów i policji zredagowany przez członka Samarskiego sądu okręg. P. A. Arapowa w 1889 r., str. 10 i 53). Nadto wydanym został przez oddział ziemski minist. spraw wewn. z d. 30 września 1892 r. za № 48 cyrkularz do pp. gubernatorów, tej treści:

„Wójt gmin, powołując się na ogrom ciążących na nich obowiązków służbowych, wykazali prawie wszędzie, krańcową niedbalosć i powolność, przy wykonywaniu postanowień rządowych instytucji (miast) a, w innych razach, nawet wprost odmawiali wykonania wspomnianych postanowień — wskutek czego, jak okazuje się z otrzymanych z ministerjum sprawiedliwości danych (swiadek), większość sądowych okręgów w Królestwie Polskiem, obecnie wójtom gmin porucza wykonanie sądowych postanowień (rieszenj) zaledwie na nieznaczne sumy, wykonywanie znaczniejszych wyroków i sporządzanie spisów majątkowych, wkładając wyłącznie na komorników sądowych.

„W mowie będący sposób wykonywania sądowych postanowień, ograniczający ilość, skierowanych do gminnych wójtów poleceń sądowego charakteru i podyktowany względami przedewszystkiem praktycznej natury, przedstawiał dla ludności gminnej niedogodności głównie pod tym względem, że w powyższych warunkach znacznie powiększyły się koszty czynności sądowych w porównaniu z rozchodami, jakie pociągnęłyby za sobą załatwianie tychże czynności przez wójtów, nie biorących „progonów” na rozjazdy po gminie. Mieszkańcy niektórych gmin, zdając sobie sprawę z tej niewłaściwości, przedsięwzięli starania o rozszerzenie w tej mierze atrybucji wójtów gmin.

Doszedłszy do wniosku, że w niektórych razach, potrzebny jest wyjątkowy pośpiech wykonawczych działań, przyczem interesowanym osobom najdogodniej — by daną czynność mógł wykonać miejscowy wójt, jako osoba najbliższa miejsca znajdowania się dobytku (imuszestw), a nadto, więcej wtajemniczona w stan rzeczy na gminie, z drugiej strony rozważywszy, że w pewnych razach — przeciwnie, interesem prywatnych osób bardziej sprzyja, poruczenie oznaczonych czynności komornikom sądowym, ministerjum sprawiedliwości zakomunikowało okólnikiem członkom zjazdów warszawskiego okręgu sądowego, aby sądy pokoju i gminne, przy obraniu tych lub in-

nych urzędników (dolżnostnych lic) do wykonywania postanowień sądowych, stosowały się (soobrazowali) o ile możliwości z życzeniami i wygodą, zainteresowanych osób. Ze względu na to, że w moc art. 24 i 25 Najwyższego Ukazu z dnia 19 lutego 1864 r. o miejskich gminach, wykonywanie żądań prawnych instytucji sądowych, władczone zostało do zwykłych obowiązków — gminnych wójtów, i że uchylenie się od spełnienia takowych, stanowi występki służbowy, podciągający winnych na mocy art. 90 tegoż Ukazu pod karę dyscyplinarną, oraz uwzględniwszy, że szybkiego wykonania poruczeń sądowych instytucji w sprawach cywilnych, wymagają majątkowe sprawy interesowanych w tem osób, Oddział Ziemski uprzejmie prosi władze administracyjne kraju o przedsięwzięcie odpowiednich środków, skierowanych ku temu, by wójt gmin akuracie i bez uchyłania się, wykonywali poruczenia sądowe, pod grozą prawnej odpowiedzialności.”

Z przytoczonego cyrkularza okazuje się, że wójt a właściwie pisarze gminni, tłumacząc się ogromem pracy, odmawiali przyjęcia wyroków i sporządzania spisów majątkowych, skutkiem czego sądy gminne i pokoju, zmuszone były dla dobra sprawy i uniknięcia zwłoki, powierzać wójtom wyroki jedynie na małe sumy, a większe komornikom.

Trudno pojąć, by urzędy gminne tak a nie inaczej postępowały. Prawdopodobnie miało to miejsce dawniej i w gminach, gdzie pisarze gminni nie byli obznajmieni z procedurą w tym przedmiocie, lecz w dzisiejszych czasach, czynności sądowe są poządane w urzędach gminnych, bo dają taki dochód, a ludność nie jest narażona na znaczne koszty, gdyż wójt i pisarz mają obowiązki moralne względem ludności, wśród której żyją i urzędują, gdy tym tymczasem komornika alfą i omegą względów dla ludności wiejskiej jest — taksa wygórowana.

Gdyby nawet urzędy gminne, wbrew cytowanemu rozporządzeniu, uchylały się od wykonywania rozporządzeń sądów, to i w takim razie sądy nie powinny wzywać do pomocy komorników ku szkodzie ludności miejscowej, a odnieść się do naczelnika powiatu, a ten by napewno nieposłusznym zaaplikował „kożę” albo grzywny i żądanie sądów, ciałem by się stało.

Jeżeli urzędy gminne, bez szemrania, jako prosty obowiązek, wykonują wyroki karne, z których nie mają ani grosza zysku, a przeciwnie sporo kłopotów z poszukiwaniem majątku osadzonego, z porządkiem aktów ubóstwa, osadzaniem i pilnowaniem w areszcie, pisaniną, to niepojętem się staje, dla czego nie miałyby przyjmować wyroków cywilnych, które dają jakiś dochód? Zresztą wszyscy my tu na wsi wiemy, że sądy nie chcą uwzględniać życzeń interesantów i wbrew ich prośbie i za-

W złożonych rękach nie trzymał krzyża, tylko szablę, tę samą, co mu kiedyś była wiarą i nadzieją. Na pierśiach leżały ordery, drogo kupione.

Walek długo się wpatrywał w twarz ojca i w tę szablę, z którą on zawsze pragnął iść do trumny — a potem wyszedł prędko, bo go łkanie dusiło.

Przy oknie, w jadalnym pokoju stał Marjan i patrzył w szary świat, więc Walek się doń zbliżył i rzekł cicho.

— Nie chciałem dawać znać Stachowi, ale lepiej się stało. Niech go zobaczy. Może zrozumie, co zrobił z jego imieniem?

— Może zrozumie — powtórzył Marjan, jak przez sen.

A Stanisław właśnie wysiadł z powozu. Już mrok spadł gęsty, furman wstrzymał konie przed brukowanym zajazdem, by nie robić hałasu, więc nikt nie usłyszał i nikt nie wyszedł na jego spotkanie. W sieni było ciemno, ale przez otwarte drzwi pokoju, w którym leżał umarły, padało migotliwe światło od zapalonych gronnic, niosąc z sobą zapach wosku i świeczyny. Borski drzącymi rękami zrzucił futro na ziemię i wszedł. Matka klęczała przy katafalku, Hańka nad nią pochylona widocznie o coś prosiła, śnać napróżno i dopiero, gdy spostrzegłszy brata, rzekła głośnie: — mamusi, Staszek przyjechał, — staruszka się wstrzęsła i wolno podniosła z kolana. Przez chwilę patrzyła na syna w milczeniu, lecz gdy zrobił ruch, jakby chcąc się do niej zbliżyć, wyciągnęła rękę i wskazując drzwi, syknęła.

— Precz, nie zbliżaj się, nie dotykaj go, ty!...

— Mamusi, to nie prawda! — zawołała Hańka i objęła matkę ramionami.

Borska wszakże nie cofnęła ręki.

— Precz! wyprowadź go, natychmiast!

Wtedy Hańka zbliżyła się do brata, a że stał ogluszony, jakby wrosły w ziemię, prawie przemocą zabrała go z sobą i prowadziła do swojego pokoiku.

Tu rzuciła mu się na szyję i pierwszy raz od śmierci ojca wybuchnęła wielkim płaczem.

— Staszku, ciebie obwiniają, niesłusznie, ja wiem, ale powiedz, powtórz sam, to uspokoję mamę!

Stanisław tak wyglądał, jakby nie rozumiał. Drżał febrycznie, bezwiednie powtarzał za siostrą pojedyncze wyrazy i nagle wybuchnął.

— Mów, co tu się dzieje, albo zwaruję, jak matka!

Wtedy ona zaczęła mu opowiadać, cicho, ze złożonymi rękami, z twarzą mokrą od łez, o których nie wiedziała, że płyną. I w miarę jak mówiła, Stanisław biegał i cofał się od niej, nie spuszczaając oczu, które migotały ponuro, a gdy skończyła, zatopił ręce we włosy i jęknął.

— Łajdaki, pod moje nazwisko chowają swe brudy i zgniliznę i wy, i wy...

Tu skoczył, schwycił siostrę za ramiona i prawie ryczał.

— Wy uwierzyliście, wszyscy, nie wypieraj się!... ona także; on także i to go zabiło! ha, ha, ha, uwierzyli!

Jak furjat wyleciał teraz z pokoju, rozbijając krzesła gwałtem przed siebie, tam, skąd go siostra wyprowadziła, we drzwiach odepchnął Marjana i dopadł do katafalku.

— Mam jeszcze takie same prawo stać przy nim, jak wy wszyscy! — rzekł chrapliwie, z głową odrzuconą i z ręką na piersiach zmarłego. Poczem osunawszy się na kolana, łkał głośnie przy nogach ojca.

Borska zemdląca, Marjan wyniósł ją na rękach i długo cucił przy pomocy Hańki, lecz staruszka odzyskawszy przytomność, odrzucała wszystko i zaraz zaczęła wołać:

— Gdzie Staszek? Niech mi daruje, niech zapomni! Wtedy dzieci zebrały się koło niej, zupełnie tak, jak kiedyś, gdy im opowiadała bajki. Ona całowała włosy

odzyskanego syna, nie puszczała go od siebie i uśmiechając się przez łzy, szeptała.

— Tylko jeden nam umarł.

Wszyscy oddychali lżej, nawet widmo śmierci zbliżało wobec uspokojenia, które spłynęło do serc, tyle dni męczonych wątpliwością. Wieczór przeszedł cicho, jak sen i jak sen stał się prawdziwym pokrzepieniem na męczące dni, które czekały.

Ale pogrzeby wiejskie mają tę właściwość, że choć są istnem udręczeniem dla najbliższych i najwięcej dotkniętych stratą, nie zostawiają wolnych chwil do zgłębiania rany, którą śmierć zadała.

Pogrzeb Borskiego zgromadził obywateli wiejskich niemal z całej gubernji. Dużo osób przyjechało w wigilję eksportacji, jedni zostawali w Rucinku, innych Walek zabierał do Stoczyna, a w dniu wyprowadzenia zwłok już od godziny trzeciej zaczął ciągnąć długi sznur karet, powozów i bryczek. Istne tłumy snuły się po wszystkich pokojach, ale się snuły w głębokim milczeniu jakby myślą gdzieś poza siebie cofnięte. Taki nastrój jest na wiejskich pogrzebach rzeczą niezwykłą. Borski może nań sobie zasłużył, albo może w swojej woskowej twarzy miał coś szczególnego, co nakazywało milczenie i zmuszało do cofania myśli w głąb własną i w głąb czasów, które minęły? Ktokolwiek zatrzymał się przy jego trumnie, odchodził od niej inny, niż przyszedł. Z twarzy zsuwała się obojętna ciekawość, kobiety łkały głośnie, chustkami tłumiąc szlochanie, mężczyznom drgały nsta, i każdy odchodził z pochyloną głową, jak pod ciężarem.

Dopiero o siódmej przestali napływać goście. W ciemności nieznaczonej wyniesiono trumnę, synowie Wątorski wzięli ją na ramiona, Ładysza nie było.

(C. d. n.)

cytowan
wykona
nikom.Ks. I
w z. r.
bawił c
drodze
wie i z
cka i W
opisał w
cinami i
i Dezan
nasze pi
na inter
rozdziału
radowegoNatura
czej rzutu
rakteryst
nowi jęgi
ki ani o
cych daw
blichnych;
szkolnej,
ani okolic
jednem z
see; wzn
która poz
nad łoży.
na żywać
nalnego;
nie posiad
rzeką lub
nikać pow
złej drogi,
latem, że
kościółu lu
przeją do
kraj nie l
szów znają
pozostają i
się ktoś p
na tydzień.
czas odbier
z dni ośmiu
wszak w A
gi w tem po
we wszyscy
Królestwa
pewne dużo
kim, zaniimJak wszy
kraju, Ploc
resującą lud
kościółu ka
stancki i sy
Przybyten
wał to było
sklepy były
żydzi obchoc
święto galow
czyli sześć
trzeba było
znaleźć do n
pstroczny ni
dnak mniej i
mi się ciekaw
bywający na
gaczną na li
wają głowę, z
zniżając rękę
dzie pochwał
(?) a ten wir
wszystkie wieOto kompan
jąc z miejsca
barwy niebies
Czestochowie
krzyż niosą n
z obnażoną gł
sem chrapliwy
Przechodzi I
narzyci biegni
w długich płas
wiek większoś
spostregam je
wnie odbija pr
Te odrębne
bok, nie zlew
tylko z katoliki
znaczały się s
księża zwłaszcza
temi rękoma, t
wspomnienie o s
clawku.Wprowadzono
gdzie zapraszan
miejsce honorow
od kieliszka wó
wypijał, przechy
picie napełnion
który musiałem

ie) do wy-
ch, stoso-
możności
asowanych
oc art. 24
19 lutego
konywanie
ych, wła-
bowiązków
nie się od-
łpek służ-
mocy art.
yplinarną,
o wykonani-
i w spra-
majatkowe
b, Oddział
ministra-
powiednich
i, by wójci
się, wyko-
grozą pra-

kazuje się,
minni, tło-
wiali przy-
pisów ma-
y gminne i
ra sprawy
wójtom wy-
większe ko-

inne tak a
dopodobnie
nach, gdzie
nieni z pro-
w w dzisiej-
e są poża-
o dają jaki
t narażona
pisarz mają
ności, wśród
i tymczasem
ów dla lud-
ygórowana.

, wbrew za-
chylały się
sądów, to i
ny wzywać
odzie ludno-
o naczelnika
winy i żąda-

emrania, ja-
wają wyroki
i groza zy-
tów z poszu-
z porządza-
iem i pilno-
to niepoję-
ałyby przy-
óre dają ja-
ay tu na wsi
głędniac ży-
prośbie i za-

bie i usmie-

śmierci zbła-
erc, tyle dni
II cicho, jak
niem na me-

rość, że cho-
najwięcej do-
hwił do zgle-

eli wiejskich
echało w wi-
, innych Wa-
adzenia zwłok
i sznur karet-
ię po wszyst-
milczeniu jak-
i nastroj jes-

Borski me-
jej woskow-
ało milczani-
sną i w głę-
ymał się prz-
yszedł. Z tw-
y lkały głosi-
n drgały n-
pod ciężarem
goście. W-
mę, synowa
nie było.

(C d. n.)

cytowanym rozporządzeniem, powierzają wykonanie wyroków benjaminkom-komornikom.

Gminiak.

O nas.

Ks. Karol Hermeline, francuz, odbył w z. r. podróż po Europie. Był i u nas, bawił chwilę w Krakowie, wstąpił po drodze do Częstochowy, był w Warszawie i z Warszawy pojechał rzeką do Płocka i Włocławka. Miejsowości powyższe opisał w książce, wydanej wspaniale z rycinami in oct. maj. w Paryżu u Senarda i Dezagema. O książce tej zdały sprawę nasze pisma poszytowe, a my, ze względu na interes miejscowy, podajemy przekład rozdziału, poświęconego opisowi grodu Konradowego.

Naturalnie sprawozdanie to całe jest raczej rzutem oka, w którym pominięto charakterystykę miasta i to wszystko, co stanowi jego wartość. A więc niema wzmianki ani o tumie, ani o podziemiach, łączących dawne kościoły, ani o gmachach publicznych; autor nie wie nic o bibliotece szkolnej, nie zwiedzał naszych spacerów, ani okolic. Oto tekst dosłowny: Płock jest jednym z najstarszych miast w Polsce; wznosi się w nim katedra i baszta, która pozostała po starożytnym zamku ponad łożyskiem Wisły, przeciętej mostem na łyżwach. Jestto typ miasta prowincjonalnego: liczy 25 tysięcy mieszkańców a nie posiada kolei. Dojeżdża się do niego rzeką lub ciężkimi dyliżansami, których uniknąć powinny osoby, bojące się wrażeń złej drogi, a te są w takim stanie nawet latem, że właściciel ziemski, udający się do kościoła lub celem zwiedzenia majątku, zaprzęga do powozu cztery konie. Zresztą kraj nie bogaty w komunikację, listonoszów znają tylko w miastach, listy na wies pozostają na poczcie aż do chwili, kiedy się ktoś po nie zgłosi. Dzieje się to raz na tydzień. Kiedy posyłają na targ, wówczas odbierają się pisma i korespondencje z dni ośmiu. Niech to nikogo nie dziwi! wszak w Anglii, kraju postępu, były okręgi w tem położeniu, dopiero dyrektor poczt we wszystkich zakątkach Zjednoczonego Królestwa zaprowadził nowy porządek. Zapewne dużo wody upłynie pod mostem płockim, zanim reforma pożądana tu nastąpi.

Jak wszystkie miasta na północy tego kraju, Płock przedstawia mieszaninę interesującą ludności oraz obrządku: są tu trzy kościoły katolickie, cerkiew, zbór protestancki i synagoga.

Przybyłem do Płocka we wtorek, ponieważ to było święto Narodzenia N. M. P. sklepy były zamknięte. Dwa dni następne żydzi obchodzili nowy rok, w piątek było święto galowe, następnie szabas i niedziela, czyli sześć dni zastój w handlu, tak że trzeba było dobrze obmyślać gdzieby co znaleźć do nabycia. Lubo na ulicach mniej pstrocinny niż w Krakowie, nie jest ona jednak mniej interesująca; żydzi przyglądają mi się ciekawie aż pod nos; chłopcy przybawający na targ pędzą przed sobą nierogaciznę na linkach, przy spotkaniu odkrywają głowę, zginają kolana i składają ukłon, zniżając rękę prawą do ziemi: „Niech będzie pochwalony” mówią na widok księdza (?) a ten winien odpowiedzieć „Dziś i po wszystkie wieki“.

Oto kompania, która przechodzi, wracając z miejsca św. w sąsiedztwie; świecą się barwy niebieskie, zielone, różowe jak w Częstochowie na ubraniach pielgrzymów; krzyż niosą na czele, mężczyźni i kobiety z obnażoną głową kantyczki śpiewają głosem chrapliwym, wciśniętym w nie ducha.

Przechodzi pastor protestancki lub seminarzysta biegną do katedry na nabożeństwo w długich płaszczach z peleryną; jakkolwiek większość alumnów nosi kapelusze, spostrzegam jednego w czapce, która dziwnie odbija przy sutannie.

Te odrębne narodowości mieszkają obok, nie zlewając się; miałem stosunki tylko z katolikami, były one wyborne, odznaczały się szacunkiem i serdecznością: księży zwłaszcza przyjmowali mnie z otwartymi rękoma, tak że uniosłem wdzięczne wspomnienie o seminarjach w Płocku i Włocławku.

Wprowadzono mnie do kilku domów, gdzie zapraszano do stołu, przeznacząc miejsce honorowe; gospodarz rozpoczynał od kieliszka wódki, zwanej starką, którą wypijał, przechylając głowę w tył; po wypiciu napelniony kieliszek mnie podano, który musiałem wychylić. Częściej mieli-

śmy kieliszki oddzielne, którymi trącając się, piliśmy na cześć Francji; przechylaliśmy współcześnie głowy, aby wypić podług zwyczaju od razu ten mocny trunek. Było to naprawdę (?) jedyny napitek podczas uczty, chcąc się orzeźwić, wypadało sięgnąć po ogórki, które towarzyszą każdemu daniu mięsnemu w Polsce. Następnie przynoszono na stół samowar bez którego jak rośnięcie utrzymują, nie może być dobrej herbaty. Ziele chińskie, przywiezione tu na grzbiecie wielbłąda z Azji, szumi na mosiężnym piecyku, a szklanki wypróżniają się i znów napelniają, rozmowa toczy się spokojnie. Jestto chwila przyjemnej gawędy: śmieją się i bawią aż do chwili, gdy wypada wrócić do swych zajęć, lub wieczorem udać się do łóżka, celem strawienia pięciu lub sześciu szklanek. Nic spokojniejszego nad życie w takim mieście, a jednak polacy, amatorzy zabaw i uroczystości, wysilają się w ich urzędowaniu aż do postu. W poście wszystko wchodzi w sferę surowej powagi, jakiej kościół wymaga. Z tej strony nie mogłem się przyrzec życia polskiemu, mój krótki pobyt pozwolił mi pochwycić zaledwie kilka sympatycznych sylwetek o których zachowałem wspomnienie; czułem się szczęśliwy, mówiąc sobie na statku, który mnie odwoził, że opuszczałem ziemię zacnych ludzi.

tłumaczyła

Franciszka Niemirska.

Z PÓŁ.

Owiałły mnie świeże wonie
Łąk, lasów i pól...
Pierś z rozkoszą wdycha, chłonie
Zapach kwiatów, ziół.

Zaszemrały trawy, kłosa,
W lesie uszczęłał się gwar...
Natury odlechy i głosy
W duszę sączą czar.

Wnika w nią szept słodki fali
Zapach pełnych bżów,
Smer poważył leśnej dali,
Pelen dumań, snów...

Zda się cichy szum wietrzyka,
Co płynie wśród drzew,
Duszę mą na wskroś przenika,
Świeży niosąc wiew.

Zda się rosa, co tak świeci
Zmywa z liści kurz,
Duszę też oczyszcza, nieci
Blaski cudnych zórz...

Ach! tak mi jest rażno, błogo,
Wśród tych naszych pól,
Jakbym róż szła tylko drogą,
Nie znała, co ból...

Jakbym nie wiedziała ucale,
Co to duszny znój,
Co płacz serca, trwogi, żale,
Ze zwątpieniem bój!...

Dziwny spokój, ufnosć cicha
Płynie z dolin, gór...
Pierś nadzieją już odtycha,
Cudny brzmi w niej chór.

Emt-a.

P Ł O C K.

Ze straży ogniowej. Ubiegłej niedzieli odbyło się w sali magistratu drugie zebranie członków straży ogniowej w celu wprowadzenia nowej ustawy, na które przybyło kilkudziesięciu ochotników i przeszło dwudziestu członków honorowych. Przewodniczący, p. prezydent miasta, oznajmił, iż decyzja, jaka zapadła na przeszedłym zebraniu, co do ilości delegatów od członków ochotników i ofiarodawców (jeden na trzech) większością tylko 2-ch głosów, jest nieważna, gdyż w tym przedmiocie, uchwała uważa się za prawomocną, jeżeli zyskała nie mniej, niż $\frac{2}{3}$ głosów. Poddano więc

powtórnemu głosowaniu wnioski, czy ta kategoria członków ma być dopuszczona do głosowania bezpośrednio, czy rozdzielona na grupy, a w ostatnim razie, ile każda grupa ma liczyć członków. Zebrani jednogłośnie zdecydowali, aby te dwie kategorie członków rozdzielone były na grupy po dziesięciu, a od każdej grupy ma być wybrany jeden delegat. Porządek zaś wyborów delegatów ma być taki: członkowie ochotnicy wybierać będą na zebraniach podczas prób, a członkowie ofiarodawcy przez piśmienne kartki, składane prezydentowi miasta.

Drugi punkt dotyczył liczby członków zarządu, porządku wyjścia i terminu, na jaki mają być wybierani przedstawiciele. Zebrani zdecydowali, aby zarząd składał się oprócz prezesa, gospodarza i naczelnika straży, jeszcze z trzech członków, t. j. kassjera, buchaltera i sekretarza i trzech kandydatów na trzy ostatnie urzędy. Wybierani będą wszyscy na trzy lata, z tem jednakże, że trzech członkowie zarządu wychodzić będą po jednemu co rok, w pierwszym i drugim roku przez losowanie, następnie po starszeństwie, z prawem ponownego wyboru na tę samą godność. Komisja zaś rewidycyjna składać się ma z trzech członków i tyluż zastępców i wybierana na rok jeden. Delegaci zaś od grup wybierani również na rok.

Na zebraniu tem jeden z członków honorowych, p. M., wystąpił z propozycją, aby za przykładem innych miast, w których mieszkańcy wywdzięczając się straży za ich poświęcenie i pracę, zwykłe w dzień 25-jej rocznicy założenia straży przyjmują wraz ze strażą udział w obchodzie tej uroczystości i wspólnie urządzają zabawę, aby i w Płocku członkowie honorowi, składający się przeważnie z obywateli miejskich, przyjęli udział w urzędzeniu przyjęcia i zabawy. Obecni honorowi członkowie projekt ten przyjęli, a dla wprowadzenia tego w wykonanie wybrali z pomiędzy siebie komitet, złożony z pp. adwokata przys., Bałińskiego, właśc. domu Humieckiego, i d-ra Perkowskiego.

Wyjazd dzieci do Ciechocinka. Kółko osób, które podjęło myśl przyjęcia z pomocą dzieciom biednym, a potrzebującym kuracji, dopięło swego. Jutro o godzinie 6-iej rano wyjeżdża pod opieką dozorczyńni gromadka dzieci w liczbie 18 do Ciechocinka. Część dzieci pochodzi z ochrony, utrzymywanej przez Tow. dobroczynności, część zaś z miasta, rodziców najbiedniejszych. Lekarze skrupulatnie obejrżeli dzieci i tylko najwięcej chore wysłane zostaną dla leczenia się. Zarząd ciechociński nie udzielił w tym roku kuracji bezpłatnej, ale w przyszłości przyrzekł to uczynić. Towarzystwo spółkowe żeglugi udziela darmo przejazdu na swym parostatk. Zawiązek ten, co w rodzaju kolonji letnich, zadowolęca należy energii i zabiegom ludzi dobrej woli, którzy zamiar swój doprowadzili do skutku.

Poraz pierwszy w kronice naszego miasta zapisuje się ten czyn niezwyklej doniosłości, który oby rozwinął się jaknajlepiej, w zakresie jaknajszerszym.

Wydawanie pożyczek na zboże. Oddział Banku Państwa w Płocku otrzymał już z Petersburga pozwolenie na wydawanie pożyczek w bieżącej kampanji zbożowej (99/00) pod zastaw zboża omlóconego i w słomie, na warunkach lat poprzednich.

Choroby. W czasie upałów, jakie już od dłuższego czasu panują wiele osób a zwłaszcza pomiędzy dziećmi zapada na ostre katar żołądka i kiszek. Przyczyniają się niewątpliwie do tego owoce niedojrzałe, spożywane tak chętnie przez dzieci i przez osoby starsze. W przeszłym tygodniu na targu tutejszym policja z polecenia lekarza miasta zniszczyła kilka pudów owocu zepsutego lub niedojrzałego.

Z wyścigów wioślarskich w Warszawie. Chociaż tylko o dwie sekundy, ale znowu płoczanianie zostali pobici przez warszawiaków. Rokrocznie jednakże znać poprawę w jeździe, tak że w roku przyszłym napewno spodziewać się można zwycięstwa. Za dobre jednak chęci, starania, a również i umiejętność załoga nasza otrzymała znaczny pamiątkowy, sternik zaś załogi zwycięskiej ofiarował jej wygrany przez siebie puhar. Warto byłoby odwdziżyć się w jakiś sposób warszawiakom za ich nadzwyczajną uprzejmość względem... słabszych. Puhar, który napewno w roku przyszłym wygramy, trzeba zwrócić warszawiakom.

Towarzystwo cyklistów. W tych dniach nadeszło na ręce rządu gubernialnego zatwierdzenie ustawy Towarzystwa cyklistów

w Płocku. Miasto więc nasze będzie miało dwa towarzystwa sportowe. Czy cieszyć się z tego?

Kto pomyśli o zawiązaniu towarzystwa muzycznego, którego brak ogromnie u nas odczuwać się daje?

Wyścigi amatorów-kolarzy odbyły się w przeszłą niedzielę. Były trzy biegi, z których dwa naprzód ułożone, trzeci naprędce obmyślony. W biegu pierwszym „współzawodniczym” przyjęło udział 2, chociaż zapisało się czterech amatorów. Pierwszą nagrodę otrzymał p. J. Rozkopiński, nagrodzony został również i p. Kohn. W biegu „wytrzymałych” o ilość obrotów na torze z trzech jeźdźców pierwszy nagrodzony został p. Rozkopiński, drugi p. Wehr. W biegu trzecim „pocieszenia” pierwszą nagrodę otrzymał p. Ant. Hejke, drugą p. Supniewski. Wyścigom przypatrywało się około 400 osób, którzy opłacili wejście.

Cyrk, który bawił u nas blisko dwa miesiące, został zamknięty, gdyż z powodu jakichś nieporozumień pomiędzy dawnym a nowym właścicielami, nałożony został areszt na konie i garderobę. Najgorzej wyszedł na tem skład towarzystwa, który niema za co wyjechać z miasta. Dla uzyskania funduszu na wyjazd, zamierzają dać kilka przedstawień w teatrze po cenach zniżonych.

Zastępstwo. Wobec wyjazdu inspektora lekarskiego d-ra Zinowicz-Kaszczenko na urlop miesięczny, obowiązki jego spełnia lekarz miasta dr. Chmieliński.

Pożar. W sobotę 5 b. m. o godz. 12½ po południu na kolonji Chępcowo, w posesji Grossa wynikł pożar. Do ognia zaalarmowano straż naszą, udało się więc kilkudziesięciu ochotników z jedną sikawką. Spalili się cały zbiór tegoroczny, stodoła, obórka i dwa wieprze. Straż powróciła do remizy o godz. 5½ po południu.

Ofiary. Na wystawie dzieł do Ciechocinka: Złożono na ręce komitetu: p. Lasocka z Karwacka sztukę płótna na poszewki, p. Marja Święciecka—2 rb., J. P.—1 rb.

Ł O M Ż A.

Burza. Od trzech tygodni mieliśmy śliczną pogodę, a nawet upały. Cieszone się nadzieją, że żniwa szczęśliwie zostaną ukończone. Na okopowizny potrzeba było trochę deszczu. Upragniony deszcz spadł, lecz zawiódł nadzieję, a niejednego doprowadził do ruiny.—5-go b. m. mieliśmy trzy burze.

Pierwsza że słabym gradem o godz. 2-iej po południu zaważyla tylko o Łomżę. Druga nadeszła ze wschodu o wpół do szóstej po południu. Była to jednak nie burza lecz huragan z istnem piekłem piorunów. Szalona, nieustająca kanonada trwała godzinę. W tym czasie zwałił grad wielkości dużego orzecha tureckiego. Przez cały czas deszcz nie padał lecz lał, sądzono, że chmura się oberwała. Na pół godziny wypogodziło się. Niewiadomo z kąd znowu zaszalała burza, niosąc jak i druga zniszczenie i pożogę. Do godz. 9-iej wieczór zameldowano w Łomży o 25 pożarach we wsiach okolicznych. Pierwsze pożary od piorunów ukazały się w Jeduaczewie, Bożejewie i Czarnocinie. Na Zawadach zapaliły się sterty ze zbożem. Zapach palącego się zboża dochodził do miasta. Na przedmieściu Łomży, Skowronkach od pioruna zapaliła się stodoła ze zbożem, stóg siana i obora. Nie nie zdołano uratować, spaliło się kilkanaście sztuk żywego inwentarza, a woń spalenizny zmuszała do późna w nocy pozamykać szczelnie okna. Pożar trwał od godziny 7 do 2-iej w nocy. W Piątnicy piorun zabił paszace się na polu krowę i konia. W polu straszne zniszczenie. Niezebrane i niezwiezione w sterty jarzyny, a u wielu pszenica, zniszczone gradem. Czego nie zniszczył grad, dopełnił deszcz falisty i wichura.

Od lat kilkunastu nie pamiętamy tak strasznej burzy. Po 8-ej z nad Łomży burza poszła na południo-wschód, szerząc zniszczenie i niedolę. Do późnej nocy grzmiało i błyskało. Topole na drodze do Piątnicy, i w samej Piątnicy, jakoteż na drodze do Łomży huragan powyrwał z korzeniami; słupy telegraficzne powywracał, połamał, druty porwał. Komunikacja telegraficzna z tych stron przerwana. Powywracane topole przerwały wszelką komunikację. Na drodze z Ostrołęki jeszcze pół biedy, gdyż można objechać, około cegielni w Łomży—na szosę ostrowską. Komunikacja ze strony Piątnicy przerwana była dzisiaj. Topole i inne drzewa zaważyły drogę z Łomży do mostu, oraz od Piątnicy do mostu.

Wiele osób 5 b. m. wyjechało do Piątnicy na nieszpory, z powodu przypadającego tam

odpustu. Po burzy wrócić niepodobna było do miasta, musieli nocować na wsi. Śmielsi w nocy przeprawili się na łodziach. O przeprawianiu koni nie mogło być mowy, gdyż nie mamy odpowiednich promów. Dziś od świtu pracują nad częściowym oczyszczeniem przejazdu. W mieście żadnego wypadku nie było, a co najważniejsze, że wszystkie dachy ocalały. W ogrodzie miejskim pięć drzew wiecher wyrwał z korzeniami, kląbby zniszczone. Burza szła więcej ponad Narwią.

Straty, jakie wyrządziły pioruny i huragan w okolicach Łomży, straszne, nie podobna nawet w przybliżeniu określić. Zbiory jeszcze nigdzie nie były ubezpieczone. O ile dotychczas wiadomo, ofiar z ludźmi niema.

W Piątnicy oficerowie straży pogranicznej w letnim swym klubie, żegnali w czasie burzy kolegi. Huragan widocznie z komina wypędził skry i trochę węgla na dach, który się zapalił. Dwóch oficerów pobiegło ratować. Pułap, słabo zbudowany zawałił się z niemi. Jeden z oficerów potknął się poważnie.

Lokal Lutni. Poświęcenie nowego lokalu tutejszej tak zwanej Lutni, odbyło się 5 b. m. Wkrótce nadejdą zakupione dla Lutni nowe instrumenty muzyczne.

Gmach gimnazjum męskiego jest już na ukończeniu. Gimnazjum będzie ogrzewane parą.

Z powodu wypadków utonięć. Rokrocznie, podczas okresu kąpielowego kilkanaście osób staje się ofiarą fal Narwi. W r. b. znalazło już w niej śmierć parę osób. Gdyby jednakże władze policyjne pomyślały o wyznaczeniu miejsc dla ludzi, kąpiących się na odkrytym powietrzu, z pewnością nie miałobyśmy dziesiątej części tego rodzaju wypadków. Miejsca niebezpieczne powinny być wyznaczone tykami. Zwykle wyznacza się trzy rodzaje miejsc, gdzie woda nie przedstawia niebezpieczeństwa: dla mężczyzn, dla kobiet, dla pławienia koni. W Łomży niema tego zwyczaju, a szkoda. Wreszcie zdałby się w miejsc, gdzie używają najwięcej kąpieł, posterunek policyjny.

Przy tej sposobności zapytujemy, czy nie dobrze byłoby, aby zarząd miejski tak, jak w Płocku, wziął na siebie urządzenie porządku kąpielni. Zarząd miałby dochód, a publiczność wygodę. Bo obecne kąpielnie nie wytrzymują najlepszej krytyki. Jakas mała norka, w której ledwie obrócić się można, stanowi t. z. numer, za który trzeba płać 10 groszy. Kąpielnie te, że są urządzone, gdyż w ścianach, drzwiach oraz pod mostem jest pełno szpar i dziur, przez które można podglądać kąpiące się kobiety. To też kobiety, wiedząc o tem, bardzo w niewielkiej liczbie używają kąpieł.

Cukrownia w Łomży. Towarz. akcyjne fabryki cukru i rafinady „Łomża” założone przez Z. Lutosławskiego, uzyskało zatwierdzenie. Kapitał zakładowy składa się z 1,100 akcji po 500 rb. — (555,000 rb.).

Zamiatanie ulic w mieście, o co już kiedyś wołałami, odbywa się w dalszym ciągu w godzinach, gdy panuje ruch największy. Godziny pomiędzy 10—12 rano i 6—8 popołudniu ustalają się, jako czas zamiatania. Iłe podczas takiej roboty ludność półknie kurzu — ktoż to obliczy. Dodajmy do tego wyciepy z rymsztoków i kanałów, słabo iub zupełnie nie dezynfekowanych, oto masz biedny łomżanin przyjemność spaceru po ulicach kochanego grodu.

Z naszych okolic.

Zuzel. Lipiec ubiegły należy do miesięcy obfitujących w deszcze, spadło go bowiem 117,4, więcej od zeszłorocznego o 19,8. Maximum 52,0 (4-go lipca).

Zniwo w pełnym biegu, drobniejsi posiadacze zwieźli żyto do stodoły, a niejedni uszczęśliwiony, że nareszcie chleba może skosztować. Miarkując z wagi snopków, to żyto będzie namłotne.

Pomimo dość wilgotnego miesiąca (dni deszczowych było 18) roboty w polu nie doznawały przerw.

Miejskami próbują kosić żyto i przyznają, że to sporsza robota i słomy więcej otrzymuje się, ale zwolennicy sierpa utrzymują, że niemasz jak sierpem, bo słoma nie targa się. Z czasem kosa pokona swojego rywala, bo korzyści z tego aż nadto widoczne. Brak rąk robotnych nie dał się uczuć.

Szkola realna w Gostyninie. Jak pisał „Dziennik dla wszystkich,” sprawa założenia szkoły realnej w Gostyninie nie posuwa się naprzód. Wprawdzie, ministerjum oświaty niema nic przeciwko założeniu szko-

ły, czyni jednak otwarcie pomienionego zakładu zależnem od wzmocnienia gwarancji finansowej, radząc przyjąć udział w zakładaniu szkoły miastom okolicznym, jako to: Gombin, Kutno, Włocławek i t. d. Powyższe miasta nie zgodzą się prawdopodobnie na propozycję, gdyż wołałyby szkołę na swoim terytorjum, zapomoga zaś rządowa, wyznaczona szkole (15,000 rb. rocznie) — nie wystarcza.

Próba narzędzi rolniczych. W d. 5 b. m. z inicjatywy domu rolniczego Br. Wolbier, Barczak i S-ka na polach Borowiczek odbyła się próba żniwiarki, żniwiarki wiązki i kosiarki amerykańskiej fabryki Deeringa. Na próbę tę przybyła znaczna liczba rolników, zainteresowanych tymi narzędziami, które z biegiem czasu wobec braku i drożyzny rąk robotnych, coraz więcej rozpowszechniać się będą. Z góry zaznaczyć należy, że próba odbywała się w warunkach uciążliwych i niesprzyjających dla maszyny, gdyż na polach pszenicznych ze zbożem leżącym, potarganym (t. z. liga) wskutek burz lipcowych.

Ogólne zdanie rolników, z których wielu zapytuje się jeszcze na użycie maszyn w rolnictwie sceptycznie, da się streścić w tych słowach. Żniwiarka chodziła lekko, przy sile pociągowej dwóch miernych koni i robiła bardzo dobrze, bez zarzutu. Cięcie niskie i czyste. Kosiarka przy tej sile pociągowej, na polu obsianem seradela pracowała również bardzo dobrze. Taż kosiarka użyta do cięcia ligi pszenicznej zupełnie dobrze działała. O wiele słabiej zaprezentowała się żniwiarka wiązka. Maszyna ta o budowie bardzo złożonej wymaga ustawicznej pieczy nad nią zdolnego mechanika, wobec zaś braku u nas wyrobionych tego rodzaju monterów na wsiach, użycie jej byłoby ryzykownem. Maszyna wymaga do swej pracy czterech rolnych silnych koni. Pomimo, że narzędziem kierował sam inżynier fabryki p. Rogis, żniwiarka często zapychała się i stawała. Być może, że konie nie przywykły do równego chodu, ale zaznaczyć trzeba, że cięcie nie było równe, gdyż pozostawały grzbiety pomiędzy składami. Snopki, wyrzucane i związane sznurem (t. z. manila) są niewielkie ale silnie złożone.

Powtarzamy jednakże, że warunki roboty były bardzo niesprzyjające, i tylko podziwiać należy sprawność i dokładność roboty przy tych warunkach żniwiarki zwyczajnej i kosiarki. Być może, że żniwiarka samo-wiązka działałaby zupełnie dobrze na polu ze zbożem równym, nieleżącym.

Z sądu. Dwa tygodnie temu toczyła się w sędzijskim pokoju w Mazowiecku sprawa Izadora Bogdańskiego z Warszawy i Wawrzyńca Opolskiego z Wychodzin (pow. płocki) oskarżonych o manewrowanie wśród włościan po jarmarkach i targach fałszywymi sturblówkami. Sprawa rozpoczęła się w Sokołach pow. mazowieckiego, gdzie oszuści skupiali konie, wyłacznie u osób niepiśmiennych i płacili za nie owymi papierkami fałszywymi. Resztę pobierali naturalnie pięciudziemi dobrmi, a konie również natychmiast odsprzedawali. Jakas roztropna włościanka w Kuleszach zwróciła uwagę na to i sprawa przeszła na drogę sądową.

Obydwaj rzekomi kupey koni skazani zostali na pół roku więzienia.

Smutny koniec donżuana. Mieszkaniec wsi Lisek w gm. Szpetal, kawaler 32-letni Papalski, sływał w okolicy z podobojów miłośnych wśród miejscowych kobiet zameżnych.

W ostatnich czasach Papalski odwiedzał często dom gospodarza Prylińskiego, ponosząc koszty zabaw i ugostceń. Na podejrzenia sąsiadów, którzy zauważyli, że Papalski zbliża się poczęł do żony Prylińskiego, ten ostatni nie zwracał uwagi, co doprowadziło niebawem do tragedji.

W dniu 25 z. m. Papalski, po sutym poczęstunku w Bobrownikach, odprowadzał pijanego, jak się zdawało Prylińskiego do domu. Pożegnawszy się z nim, wrócił ponownie do domu Prylińskiego, wszedłszy przez okno do stajni Prylińskiej, którą zastał samą. Co dalej pomiędzy nimi zaszło, niewiadomo, dość na tem, że na trzeci dzień znaleziono trupa Papalskiego o 300 kroków od zagrody Prylińskiego, przy strumieniu.

Sekcja sądowo-lekarska wykazała 2 rany i 5 żeber złamanych, odłamki których, poraniwszy płuco prawe, spowodowały krwotok wewnętrzny. Pryliński, który do zabójstwa się przyznał, po złożeniu kaucji, odpowiadać będzie z wolności.

Gradobicia. Według wykazu urzędowego, szereg gradobić od 2 do 7-go lipca poczynił

następujące szkody na polach gub. płockiej. W dniu 2 lipca grad zniszczył 223 dies. zasiewów ozimych i jarych na polach: Stefankowa, Pelpola, Czarnocina i Marynki, w powiecie ciechanowskim. Straty obliczono na 4,809 rb.

W tymże dniu, w gm. Stupsk, pow. mławskiego wytkł grad zboże ozime i jare na przestrzeni 1.300 dies. Szkody na gruntach dworskich i włościańskich wynoszą 22,000 rb. Jednocześnie w pow. rypińskim, na polach wsi Żochowa, Półwierzbiecka, Żurawieńca, Osówki, Maluszyna, Gujska i Łazów — szkody zrządzone przez grad, na przestrzeni 310 d. obliczają na 2,500 rb.

W tymże 2-im lipca poczyniło gradobicia szkód w powiecie sierpskim — 40,000 rb., na folwarkach: Kowalewo-Boguszyce, Kowalewo-Skorupki, Kowalewo-Podborne, Wilkowo, Ostrowy, Kręczkowo, Budy-Bledziewskie, Bledzewo, Miłobędzin, Budy-Kwaśno, Węgrzynowo, Dramin, Łoszczynki, Kutwy, Białoskóry, Komonino, Dreglin, Grzybów i Kocięcino-Brodowe. W d. 6 lipca przyczynił grad szkód na 400 rb. w tymże powiecie, uszkodziwszy jarzynę i oziminy we wsiach Lipa i Łubino.

W d. 7 lipca grad zniszczył 92 diesiatin zboża, kartofli i buraków na polach wsi Sokołowa pow. rypińskiego na rb. 4,000.

W tymże dniu na polach wsi: Gulczewo, Osłonica, Glinno, Rogozino, Imielnica, Boryszewo-Stare, Boryszewo-Nowe, Podolszyce, Juryszewo i Wodzymin w pow. płockim, grad poczynił szkód w oziminach i jarzynach na 1,880 rb.

Liczba szczepień. „Płock. gub. wiad.” w № 30 podają następującą listę felcerów, którzy zaszczepili ośp znacznie większej liczbie osób, niż wymaga norma obowiązująca (350 szczepień):

Felcer Pleszyński dokonał 2,393 szczepień w Płocku, Julian Wiśniewski w pow. płockim — 3,444; Ignacy Żbikowski w pow. przasnyskim — 2,786; Feliks Budka — 2,336 i Symche Szezygielski w pow. lipnoskim — 493 szczepień; Jan Kałuziński w pow. mławskim 3,700; Józef Horosiewicz w pow. sierpskim 5,495; Michał Gołodziński w pow. rypińskim — 3,737; Mojżesz Bauman w pow. ciechanowskim — 3,122 szczepień. Ogółem 10 felcerów zaszczepiło ośp w roku 1898 — 26,915 osobom (23,765 szczepień ponad normę).

Felcerzy pomienieni otrzymali kilkunastorublowe gratyfikacje, wynoszące ogółem 149 rubli. Najpokaźniejszą sumkę otrzymał Józef Horosiewicz z pow. sierpskiego — 32 rb. 42 k., za największą liczbę szczepień.

Pożary w gub. płockiej, według wykazu ubezpieczeniowego, zrządziły strat (od d. 29 czerwca do 6 lipca) w majątku ubezpieczonym — 5,010 rb., w nieubezpieczonym i w rachomościach — 340 rb. W wykazie powyższym na 10 wypadków pożaru 5 miało miejsce wskutek uderzenia piorunu, 2 wskutek wadliwego urządzenia kominów, powodem pożaru w 1 wypadku były skry, syjące się z płonących budowli sąsiedniej wsi Kobreznice-Nowy. W dwóch wypadkach przyczyna pożaru nie została zbadana.

Zasługuje na uwagę liczba pożarów, powstałych na skutek uderzenia pioruna, wynosząca połowę ogólnej cyfry, co pozostaje w związku z obfitością nawałnic w roku obecnym. W czasie pożaru we wsi Dobrogosty-Tańsku, w powiecie przasnyskim, rażona została piorunem śpiąca włościanka Marjana Kaczorowska.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Jubileusze. W tym i przyszłym miesiącu wypadają jubileusze trzech dostojników kościelnych, którzy ukończyli 50-lecie kapłaństwa. Jubileusze obchodzić będą: J. E. arcybiskup warszawski ks. Chościak-Popiel, J. E. biskup sandomierski ks. Antoni Sotkiewicz i J. E. biskup kielecki ks. Tomasz Kuliński. — Biskupi ci zostali jednocześnie wyswięceni na kapłanów.

J. E. arcybiskup warszawski przez lat jedenaście, bo od roku 1864 do 1875 był biskupem płockim. Świadkowie tych czasów opowiadają, że młody wówczas biskup rozwinął energiczną działalność i wywierał wpływ wielki tak wymową niezwykłą, jak wiedzą głęboką, dobroczynnością i uprzejmością.

Lekarze gminni. Celem zwalczania wpływu znochorów, kilka rad lekarskich w Królestwie, wystąpiło z projektem utworzenia 2 lub 3-ch posad w każdym powiecie, lekarzy gminnych, pomocników powiatowego. Projekt przedstawiono do rozpatrzenia departamentowi lekarskiemu.

KORESPONDENCJE.

Mazowieck.

(Herbaciarnia. — Żniwa — urodzaje. — Ogrodzenie i zadrzewienie cmentarza. — Zamiana serwitutów. — Niszczenie lasów).

W dniu 19 lipca otwartą tu została herbaciarnia, założona przez komitet miejscowego kuratorjum trzeźwości. Poświęcenia dopełnił ks. proboszcz w otoczeniu zebranej inteligencji. Ks. proboszcz przemówił odpowiednio do ludu o szkodliwości pijaństwa.

Żniwa w pełnym biegu, ale urodzaje tutejsze przedstawiają się bardzo nieszczególnie. Zimna i dżdżysta wiosna bardzo ujemnie wpłynęła na oziminy. Tutejsze grunta, przeważnie o charakterze gliniastym wymagają ciepła przedewszystkiem. Żyta w znacznej części są niedorodne o kłosach małych z wielką ilością mietlicy i kustrzewy. Pszenica na gruntach dworskich przedstawia się nieźle. Kartofle sadzone późno, bo w drugiej połowie czerwca, albo zupełnie wygniły na nizinach, albo też nieszczególnie się przedstawiają. Owsy dobre. Również z powodu zimna trawy późno rosły, a ulewy w początkach lipca nie pozwoliły pogodnie sprzątnąć siana i koniczyń.

Przy kościele w Dąbrowie-Wielkiej staraniem księdza Ciszewskiego i właściciela dóbr Szepietowa p. Kiesznowskiego został uporządkowany i ogrodzony cmentarz koło kościoła. Posadzono również drzewa i krzewy ozdobne. Wartoby było, aby parafianie szanowali więcej te zabiegi i starania i nie niszczyli drzew i trawników.

Właściciel Nowej Wsi p. Julian Święcki oddzielił od wsi włościan, posiadających 80 morgów. Za służebności leśne i pastwiskowe, włościanie otrzymali 25 morgów gruntu ornego i 15 m. pastwiska łąkowego.

Pomimo wprowadzenia ochrony leśnej, żydzi spekulanci wciąż wykupują drobne posiadłości szlacheckie, gdzie pozostały jeszcze kawałki lasu, drzewo wycinają, a grunta ogolone z budynków, odprzedają sąsiadom.

Wyniszczono w ostatnich czasach lasy na Litewce, Wiśniówku, Skórkach, w Lecichodkach, Żabieńcu, Dąbrowie i Dąbrowie Wielkiej.

M. D.

Z Mławy.

(Grady i pożary. — Wychodźtwa okoliczne. — Środki ukończenia. — Wodociągi i kąpiele miejskie. — Potrzeba tramwaju pomiędzy Mławą a Włoką. — Nowa re-sursa. — Niedokładny zegar miejski).

Kapryśna aura, a zwłaszcza grady i burze znaczne czynią tu wciąż spustoszenia. Podczas ostatniej burzy piorun zabił 4 sztuk bydła na pastwisku w dobrach Otocznia, tuż pod miastem; w tymże czasie grad zbił tam większość zbóż, od gradobicia ucierpiał również bardzo dobra Stupsk i Strzałkowo, z tych jedno tylko Strzałkowo było należycie ubezpieczone i straty, wyrządzone przez żywioł, całkowicie odzyskane.

Kwestja robotniczy wiejskiej niezmiennie pozostaje w opłakany stan: gromady najlepszych robotników stale wychodzą do Prus na zarobki, i właściciele ziemscy zmuszeni są zastępować ich żołnierzami, których obecnie dość drogo już trzeba płać, a w dodatku bardzo trudno dostać żadaną ich ilość.

Tu i owdzie słychać o pojedynczych lecz dość częstych wypadkach emigracji włościan na stałe do południowych i wschodnich gubernji Rosji i do Ameryki. Prózne perswazje o odosobnieniu, braku opieki, ciężkich warunkach bytu, a wreszcie epidemjach, trapiących niezaklimatyzowanego mieszkańca na drugiej półkuli, próżne są jaskrawe opisy głodu w Rosji; naszemu kmiotkowi zdaje się zawsze, że krajina nieznana, to ziemia obiecana. A wszelkie te emigracje i wychodźtwa przybrały rozmiary kolosalne, odkąd poczęto im wydawać bez żadnych ograniczeń owe kartki na czas roboty do Prus.

Czyby korporacja ziemian, zorganizowana pod postacią sekcji rolnej, nie mogła zrobić odpowiedniego podania do władz właściwych o cofnięcie owych kartek na wolne i nieograniczone przechodzenie granicy, ze względu na zgubne oddziaływanie wychodźtwa na miejscowe warunki ekonomiczne, których rozkwit jest przecież najżywotniejszym interesem kraju? Sądzę, że żądanie podobne, należyte umotywowane, byłoby uwzględnione*).

Mława żywo zajęta jest obecnie sprawą wodociągów, która dzięki energii reprezentanta firmy hydrotechnicznej p. Kotarskiego

*) Prózne zapewne byłyby pod tym względem prośby i żądania, zresztą niepotrzebne.

Przyp. Red.

już niezbyt
rano już plac po
halli maszyn i o
awiczne studja d
Przedsiębi
je nam rozstrzyg
kę kwestję zdrow
ppiele, których M
zku wody zarów
nawioną była.
O projekcie św
dostarczać ma
ry, wspominałem
wie światło i wod
ki życia i zdrow
naszym mieście dzi
Pozostaje jeszcze
tramwaj mi
Mławą), a
wielkie mogłob
Mława rozdzielona
sta, dwa oddzieln
nie 2 wiorsty p
posiada sporą ludn
nających się i
mamy stację k
tawową, komorę c
włościańskiego, k
Mławie zaś ko
prywatne i miejs
wreszcie zatem ludn
nie ze sobą zwi
Mławy musi być
tawową, a niektórzy
robinie; tymczasem
am i napowrót tr
za komunikacja j
za. Sądząc ze st
tego ruchu, jaki
Mławę z Włoką i
nie znajduje pew
dziesiąt dorózek
wielkie, że, tram
się, jako świetny
w wielkie dobrod
życie tylko nale
nizykowany kapi
Nowe domy w
grzyby po deszcz
wielu pomniejszych
siach, stanęły w
pomimo to jednak
szych mieszkań n
w najpiękniejszy
stawiono ozdobny

	W	W
Kurjerski	11,2	W
Pospieszny	4,1	W
Pocztowy	9,1	W
Pasażerski	6,5	W
Osobowy	9,1	W
		W
Osobowy	7,1	W
Pocztowy	5,1	W
		W
Pocztowy	10,1	W
Pospieszny	9,1	W
Pasażerski	12,1	W
Pasażerski (Kur.)	5,1	W
Osobowy	9,1	W
		W
	8	W
		W
Osobowy	4	W
Tow.-Osobowy	10	W
		W
		W
Osobowo-tow.	4	W
Osobowo-tow.	4	W

owick.

rodzenie i
rwitów.—

stała her-
tę miejsc-
ięnienia do-
zebranej
ówi odp-
pijaństwa.
odżaje tu-
ieszczegół-
o ujemnie
unta, prze-
wymagają
w znacznej
ych z wiel-
szenia na
się nieźle,
ugiej poło-
ły na nizi-
przedsta-
owodu zim-
początkach
atnąć siana

lkiej stara-
ciela dóbr
at uporząd-
o kościoła,
vy ozdoba-
e szanowali
ie niszczyli

an Święci
lających 80
astwiskowe,
gruntu or-
go.

y leśnej, ży-
dne po-
stały jesze-
a gruntu o-
sasiadom,
ach lasy na
w Lecichod-
rowie Wiel-

M. D.

Z Mławy.

iczenie.—Środki
jskie.—Potrze-
ka.—Nowa re-
miejski.

grady i bu-
spustoszenia,
zabił 4 sztuk
Otocznia, tuż
grad zbił tam
ucierpiał r-
Strzałkowo, z
yło należało
one przez ży-

niezmiennie
gromady naj-
chodzą do Prus
isey zmuszeni
których obec-
ać, a w do-
daną ich ilość
dyńskich leci
racji włóci-
schodnich gu-
różne pers-
pieki, ciężkich
pidemjach, tra-
mieszkańców
jaskrawe opisy
kowi zdaje się
o ziemia ob-
e i wychodzą
odkąd poczę-
ograniczeń ow-
us.

zorganizowa-
ie mogła zro-
adż właściwy
a wolne i ni-
anicy, ze wzgl-
wychodźstwa
ne, których ro-
niejszym inter-
ie podobne, w
uwzględnione
obecnie spr-
nergji repre-
p. Kotarskie

od tym wzgl-
trzebne.
Przyp. Red.

jest już niezbyt daleką urzeczywistnienia. Obrano już plac pod budowę wieży ciśnień i halli maszyn i od jesieni r. p. czynią ustawiczne studia doświadczalne nad wydajnością żył wodnych w różnych miejscach miasta. Przedsiębiorstwo wodociągowe obiecuje nam rozstrzygnąć jeszcze jedną gwałtowną kwestję zdrowia i wygody—ma założyć kąpiele, których Mława z powodu zupełnego braku wody zarówno w zimie jak i w lecie pozbawiona była.

O projekcie światła elektrycznego, którego dostarczać ma również motor wodociągowy, wspominałem już w roku zeszłym. A więc światło i woda, te dwa główne czynniki życia i zdrowia, zapanują nareszcie w naszym mieście dzięki energii p. Kotarskiego.

Pozostaje jeszcze tylko jedno pium desiderium—tramwaj między stacją (Wólką) a miastem (Mławą), a zważywszy, że jestto przedsiębiorstwo z jaknajpewniejszą przyszłością i świetnie mogłoby prosperować, ponieważ Mława rozdzielona jest na dwa ogniska życia, dwa oddzielne miasteczka, (odległe od siebie 2 wiorsty przeszło), z których każde posiada sporą ludność i kilka wzajemnie dopełniających się instytucji; tak np. na Wólce mamy stację kolei żelaznej osobową i towarową, komorę celną, kancelarię komisarza włociańskiego, koszarę i biura wojskowe, w Mławie zaś kościół, cerkiew, instytucje powiatowe i miejskie, sąd, szkołę i t. p., interesy zatem ludności Wólki i Mławy — są ściśle ze sobą związane. Każdy mieszkaniec Mławy musi być raz, lub parę razy na tydzień, a niektórzy i codzień na Wólce i odwrotnie; tymczasem za każdy kurs doróżka tam i napowrót trzeba płacić 40 kop, pieszko zaś komunikacja jest zbyt daleka i uciążliwa. Sądząc ze stałego, nadzwyczaj ożywionego ruchu, jaki panuje na szosie, łączącej Mławę z Wólką i z tego chociażby, że w mieście znajduje pewne i dobre utrzymanie kilkadziesiąt doróżek, można bez przesady powiedzieć, że, tramwaj w Mławie przedstawia się, jako świetny interes dla przedsiębiorcy, a wielkie dobrodziejstwo dla publiczności. Życzyć tylko należy, aby na ten cel został zużytkowany kapitał miejscowy.

Nowe domy w mieście naszym, rosną jak grzyby po deszczu. W roku ubiegłym oprócz wielu pomniejszych domków na przedmieściach, stanęły w Mławie 3 duże kamienice, pomimo to jednak zbyt wygórowane ceny naszych mieszkań nie obniżają się bynajmniej. W najpiękniejszym też punkcie miasta postawiono ozdobny, choć skromny gmach re-

sursy miejskiej, który za dni kilka zostanie otwarty i oddany do użytku publiczności.

Dziwnem się może zdawać, że miasto, które stać na postawienie własnego gmachu resursy, nie może się zdobyć na kupno dobrego zegara dla ratusza. Jak poważną rolę odgrywa zegar ratuszowy w małym miasteczku, o tem wiemy. Jest to instruktor, memorator i regulator wszystkich czynności miejscowych, wreszcie jedyna wyrocznia, która informuje o właściwym czasie wszystkie pomniejsze zegary i zegarki, a tu u nas tymczasem ow dostojnik, mający spełniać tak zaszczytne urzędy, jest stary zgrzybiały nie-
dołęga, który jak idzie kilka godzin, musi sobie przez kwadrans później odpoczywać; w dodatku w całym mieście niema ani jednego wykwalifikowanego zegarmistrza i zegar miejski naprawia i nakręca (o zgrozo!) szewc.—A więc kupmy zegar. *Satyra.*

Ze skrzynki redakcyjnej.

W № 61 „Ech Płockich i Łom”. umieszczona została „doktorowi” następująca odpowiedź: „nie bywamy na zebraniach towarzystwa lekarskiego płockiego, więc i sprawozdań o nich dawać nie możemy. Zdaje się, że członkowie tow. nie uprawiają tam żadnych referatów”.

Dziwię się niezmiernie, że pan „doktor” szuka informacji o płockim towarzystwie lekarskim nie u źródła, a w redakcji „Ech”, które, jako pismo niespecjalne, nie może pomieszczać sprawozdań z posiedzeń towarzystwa. Wyrażenie redakcji: „zdaje się, że członkowie towarzystwa nie uprawiają tam żadnych referatów” — jest więcej niż dwuznaczne i dlatego, jako sekretarz towarzystwa uważam sobie za obowiązek podać tu kilka słów wyjaśnienia.

Towarzystwo lekarskie płockie liczy członków — lekarzy miejscowych 10. Cel towarzystwa — wyłącznie praktyczny: komunikowanie sobie wzajemnie ciekawszych spostrzeżeń, niekiedy z pokazem chorych, informowanie się o przebiegu i przyczynach powstawania chorób zakaźnych, na które, jak wiadomo, duży wpływ mają warunki lokalne, wreszcie i odczyty prac własnych, których ilość zależy od dobrej woli uczestników.

Towarzystwo daje możność każdemu z członków korzystania z bogatej biblioteki (daru ś. p. prof. Płaskowskiego i D-ra Henryka Kurowskiego) i bieżącej literatury lekarskiej, gdyż Towarzystwo wypisuje prawie wszystkie pisma polskie i kilka cudzoziem-

skich. Zebrania nasze odbywają się raz na miesiąc i tyle zawsze mamy materiału do ożywionej dyskusji, że na odczytywanie referatów faktycznie niema czasu. Przykro mi, że p. doktor, mieszkając prawdopodobnie w płockiej gubernji, nie zainteresował się dotąd sprawami Towarzystwa i za skromną roczną 3-rublową opłatą nie zechciał przyjąć czynnego w niem udziału. *Chmieliński.*

Z czasopism.

Usiłowania pism warszawskich w rozwijaniu swych wydawnictw czy to za pomocą dodatków nadzwyczajnych, czy innych ulepszeń — nie ustają. Dokąd zaprowadzą te wszelkie zabiegi w pomysłach nowych i nie nowych, rozstrzygać nie będziemy. Wypada nam cieszyć się tylko z rozwoju i uprzątnienia prasy, co powinno wyjść na korzyść czytelników.

Westchniemy i powiemy: szczęśliwi, że mogą.

Świeżo właśnie „Wiek” zmienił swą formę i postać, a przedewszystkiem wprowadził „nowość”—ilustracje artykułów, spraw bieżących, a nawet ogłoszeń. Format gazety zmieniony, ale nie zmniejszony, gdyż zamiast jednego arkusza wielkiego, „Wiek” daje obecnie dwa arkusze mniejsze druku, czytelnicy więc nie na tej zmianie nie stracili. Druk i papier ładniejszy niż poprzednio, obrazki wcale ładnie odbite. Czytelnik, przeglądając np. sprawy polityczne widzi postacie działaczy, a więc prezydenta Transwaalu Kriegera i t. d. Układ treści gazety mniej więcej taki jak i poprzedni.

Zrobimy tu jednak uwagę. „Wiek” stracił niejako piętno gazety dużej politycznej, którą brano do ręki z szacunkiem pewnym. „Wiek” przybrał obecnie postać jakiegoś kurjera, czy mu z tem dobrze będzie, zobaczymy dopiero w przyszłości. Dużo zależy od przyzwyczajenia się czytelnika do pewnej formy gazety.

Czy wreszcie długo „Wiek” wytrzyma w swych usiłowaniach obrazowania chwili, aby zawsze zajmował czytelników,—również przekonamy się później.

„Wszechświat” № 32 zawiera: S. K.: O wynalazkach niedonoszonych. — B. Dykowski: Temperatura zwierząt ciepłokrwistych i zimnokrwistych (według A. Sutherlanda). — L. M.: Podobieństwo składu chemicznego ciał zwierzęcych i roślinnych i przemiany materji w organizmach roślinnych i zwierzęcych (E. Schulze).—Sprawozdania.—Kronika naukowa. Rozmaitości. Buletyn meteorologiczny.

„Ateneum” za lipiec zawiera pomiędzy innymi następujące prace: Nasz dorobek artystyczny, przez Antoniego Austena. — Dla miljona, powieść przez Artura Gruszeckiego. — Włosność rolna w Galicji, przez Zofję Gołińską. — Sądownictwo Pabianickie, przez Maksymiljana Barucha. — Listki z pola wiedzy, przez T. Skomorowskiego. — Z psychologii kobiecej, przez Julję Krzyską. — Z piśmienictwa hiszpańskiego, przez J. F. — Rozbiory i sprawozdania. — Nowości naukowe i literackie. — Kronika miesięczna, przez Tadeusza Smarzewskiego.

Nowe książki i wydawnictwa.

Jado dodatek do „Gazety Polskiej” wyszedł poemat Byrona pod tytułem: „Wędrowni Childe-Harolda.”

Wukar (W. Karśnicki). Humoreski 1900 r. Zbiór kilkunastu humoresek mniej lub więcej dowcipnych. Czyta się je z przyjemnością.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln B-ci Wolińner, Barczak i S-ka Płock, 8 Sierpnia

Na targ dzisiejszy dowieziono około 215 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 80 korcy, żyta 50 korcy, jęczmienia 15 korcy, owsa 70 korcy, gryki — korcy, grochu — korcy i rzepaku — korcy.

Dowóz na targ dzisiejszy był jeszcze mniejszy, niż poprzedni, to też ceny za pszenicę i żyto na konsumcję miejscową płacono wyższe.

Płacono względnie do jakości ziarna za pszenicę od rb. 5,40 do 5,70 za 240 f., żyto od rb. 3,75 do 4,00 za 230 f., jęczmieni 3,30 za 210 f., owies 2,55 za 140 f., grykę — za 210 f. i rzepak od — do — za 215 f.

Do śpiżarni kupieckich w minionym tygodniu dowieziono na kontrakty poprzednio zawarte około 400 korcy rzepaku.

Gdańsk, 8 sierpnia. Tendencja spokojna, ceny bez zmiany.

Warszawa 8 sierpnia. (Ceny zboża płacone na st. Praga kolei terespolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego—Włodzimierska 21). Za pud w kopiejkach, Pszenica krajowa wyborowa 98 — 99, średnia 92 — 97, poślednia 82 — 87. Żyto krajowe wyborowe 73 — 75, średnie 71 — 74, poślednie 67 — 71. Jęczmień browarny —. Na paszę i kaszę 60 — 70. Owies krajowy 70 — 80. Groch polny warzelny —. Gryka 86 — 90. Usposobienie niżkowe. (Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Dowozy, słabe, usposobienie spokojne. Płacono za żyto 4,30 za korzec. Pszenica 6,00. Jęczmień — Owies 3,20 — 3,40.

Gielda. Notowania papierów. Ruble 216,10 Listy tow kred. ziemskiego: duże 4,5.—drobne 4,5.—99,80, duże 4.—drobne 4 — 92,75. Listy m. Płocka 99 n. Łomży 99 not.

Renta państwowa 4—100,25. Pożyczka premio-
wa z 1864 r. — 294 z r. 1866—255,50. Premio-
wa szlachecka 5—209.

OGŁOSZENIA.

KOMUNIKACJA KOLEJOWA (odchodzą ze stacji).

Warszawsko - Wiedeńska - Wiedeńska (odnoga Bydgoska)															
	Warszawa (odchodzą)	Skier- wice	Łowicz	Pniewo	Kutno	Włocławek	Aleksan- drów	Aleksan- drów	Włocławek	Kutno	Pniewo	Łowicz	Skier- wice	Warszawa (przych.)	
Kurjerski . .	11,25	12,42	1,07	—	2,03	3,06	4,37	3,16	4,05	5,10	—	5,54	6,25	7,30	
Pospieszny .	4,15	5,38	6,06	6,40	7,10	8,31	10,14	8,45	9,42	11,05	11,30	12,08	12,48	2,00	
Pocztowy . .	9,10	10,57	11,32	12,13	12,46	2,14	4,10	2,30	3,33	5,04	5,04	6,09	6,51	8,30	
Pasażerski .	6,30	8,25	8,57	9,36	10,17	11,30	4,37	5,35	6,33	8,03	8,28	9,07	9,48	11,30	
Osobowy . .	9,50	1,50	2,36	3,28	4,18	6,03	8,24	11,30	12,56	3,01	3,33	4,21	—	—	
Nadwiślanska w stronę Mławy															
	Warszawa	N. Dwór	Modlin	Gąsien	Ciecha- now	Konopki	Mława	Mława	Konopki	Ciecha- now	Gąsien	Modlin	N. Dwór	Warszawa	
Osobowy . .	7,53	8,51	9,05	9,58	10,22	10,42	11,04	3,21	3,42	4,07	4,28	5,28	5,36	6,35	
Pocztowy . .	5,15	6,34	6,51	8,08	8,46	9,15	9,49	7,18	7,45	8,19	8,50	10,06	10,23	11,39	
Warszawsko - Petersburska															
	Warszawa	Malkinia	Czyżew	Szepietów	Lapy	Lapy	Szepietów	Czyżew	Malkinia	Warszawa					
Pocztowy . .	10,40	12,56	1,36	2,09	2,42	4,42	5,26	5,50	6,32	8,45	Uwaga. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od godziny 6-ej wieczór do godz. 6-ej rano. Godziny warszawskie.				
Pospieszny .	9,00	10,47	—	—	12,16	6,11	—	—	7,45	9,30					
Pasażerski .	12,25	3,05	3,51	4,19	5,06	4,39	5,26	5,51	6,34	8,55					
Pocztowy (Kur.)	5,20	8,42	9,35	10,07	11,03	—	—	—	9,05	11,28					
Pasażerski .	9,50	12,44	1,30	1,58	2,46	1,54	2,59	3,35	4,30	7,20					
Osobowy . .	5,20	8,42	9,35	10,07	11,03	7,04	7,53	8,20	9,09	11,40					
Siedlice — Malkinia — Ostrołęka — Lapy															
	Siedlice	Malkinia	Komarowo	Gucin	Ostrołęka	Czerwony Bór	Sokol	Lapy do Warszawy	Lapy	Sokol	Czerwony Bór	Ostrołęka	Gucin	Malkinia	Siedlice
Osobowy . .	4,18	7,53	8,53	9,41	10,28	12,56	2,36	3,01	10,43	11,13	12,53	2,48	3,49	5,23	8,38
Tow.-Osobowy	10,18	1,28	—	—	10,03	12,53	2,51	6,35	10,23	11,00	12,48	2,53	—	—	—
Ostrołęka — Tłuszcz — Pława															
	Ostrołęka	Rożan	Wyszków	Tłuszcz	Warszawa	Tłuszcz	Wyszków	Rożan	Ostrołęka						
Osobowo-tow.	4,00	4,58	6,18	7,37	—	6,05	7,10	8,35	10,20						
Osobowo-tow.	—	—	—	7,17	—	7,00	—	—	—						

DO SIEWU
Żyto „KURPIOWSKIE”
nieoszacowane na gruntach lek-
kich i jałowych, nadzwyczaj plen-
ne, niewymarżające, niewysypu-
jące się.
oraz żyto „Petkuskie”
Dominium **SUSK**
poczta Ostrołęka (g. łomżyńska)
Cena korca (232 f. netto) 5 rb.
Za worek 35 kop.
franco st. kolei Ostrołęka.

OŚMIORAK
świeżo ze starodrzewnych bali postawiony
oraz kilka drewnianych domów mieszkal-
nych i chlewów
do sprzedania na fol. **KUCHARY**
(gmina Sochocin) st. pocz. **PŁONSK.**

ZAWIADOMIENIE.
Niniejszem podaję do wiadomości Sz. mieszkańców Płocka i okolicy, że
Skład win, wódek, likierów i koniaków krajowych i zagranicznych
JANA WĘGLEŃSKIEGO
pod firmą „Warszawska Rektyfikacja”,
został przeniesiony do domu p. Synoradzkiej (róg ulic: Tumskiej i
Kolegiatnej) i równocześnie zaopatrzony we wszystkie towary
kolonialne i delikatesy z pierwszorzędných fabryk.
O czem zawiadamiając, polecam się względem i poparcia Sz. Publiczności,
a staraniem moim będzie dobrocią towarów i przystępnymi cenami w zupeł-
ności na to poparcie zasłużyć.
Z poważaniem **Jan Węgleński.**

W DOMINIUM
WOŁOWA
Żyto Petkuskie
Pszenica Nev-Jersey
Zamawiać można do siewu u W-go Pilito-
wskiego, ul. Kolegiatna dom Wunderlicha.
W DOMINIUM
PSARY
p. Bielsk Płocki jest do sprzedania:
300 korcy pszenicy kostromskiej
200 korcy żyta probstejskiego.
Wyszły z druku i są do nabycia
w drukarni **K. Miecznikowskiego**
następujące broszurki:
1. „Duchowne lekarstwo dla chorych”
przez ks. A. Stoltza. Cena k. 2.
2. „Nabożeństwo Październikowe” z
ebrał ksiądz A. P. Cena kop. 5.
Osobom, biorącym za 1 rubla, odstępuje
20% rabatu.

Przewodnik Adresowy FIRM HANDLOWYCH W PŁOCKU.

Ignacy Brochocki. Sklep tabaczný poleca świeże transporty tytoniów. Kolegiatna № 13.

Walery Krowicki. Pracownia robót kościelnych i ram ul. Warszawska 1, dom Lewensztejna.

Wł. Apfelbaum Reprezentant najlepszej firmy *Le fils de Peugeot freres Valentigney France*. Poleca na 1899 rok Rowery, Tandemy, Trycikle. Płock, Kolegiatna.

„Nowy Cyklodrom” w ogrodzie vis-à-vis poczty otwarty dla użytku pań i panów codziennie.

„Romana” Magazyn kapeluszy damskich Modele paryżkie i fasony krajowe. Ul. Grodzka № 47, dom p. Adlera.

Wł. Apfelbaum Skład mebli i zakład tapicerski istn. od 1885 r. Wielki wybór. Robota solidna. Płock, ul. Kolegiatna.

Dominium KOZICZYŃ

gub. Płocka, st. pocztowa i kolejowa w Ciechanowie.

Od 1-go października potrzebuje **pisarza prowentowego**, umiającego prowadzić książki gospodarcze. Pensja 80 rubli i ordynaria. Zgłaszać się do Zarządu.

Tadeusz KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, MIODOWA 4,

4549 U. 8—4

jako **WYŁĄCZNI REPREZENTANCI** polecają

Z FABRYKI

RUD. SACKA

w PLAGWITZ-LIPSKU

PŁUGI piętrowe, oraz plugi dwu i trzyskibowe samochody PROSTEJ i TRWAŁEJ BUDOWY:

Siewniki rządowe klasy IV

najnowszej konstrukcji z trybikami siewnymi dowolnie przesuwającymi się stosownie do gęstości siewu, wysiewające wszelkie ziarno bez zmiany części siewnych.

Na żądanie podajemy adresy odbiorców, cenniki i szczegółowe opisy przesyłamy.



KONIAK

4678 U. 16—5

KAUKAZSKI NATURALNY

D. Z. SARADŻEWA

Nagrodzony na wystawach najwyższymi nagrodami.

Jest do nabycia w Płocku u pp. Kowalkowskiego, Lewensteina, Węgłńskiego i Żołobowa. — W Łomży u pp. L. Babińskiego S. Dykmana, J. Kaufmana i L. Ratnera. Uprasza się o łaskawe zwrócenie uwagi na etykiety ze specjalnym napisem w języku rosyjskim czerwonymi literami „Butelkowane we własnym składzie w Warszawie”, na korkach wypalona firma i gatunek koniaku.

Skład hurtowy w Warszawie MARSZAŁKOWSKA № 131, Telefonu № 1360.

W dniu 2-go Sierpnia r. b. otwarty został w Płocku przy ulicy Tumskiej w domu p. Szymańskiego.

Magazyn Robót Kobięcych

POD FIRMĄ

OTYLIA

który zaopatrzony został w znaczny wybór robót na kanwie, suknie, pluszu i atlasie, oraz we wszystkie niezbędne do tychże dodatki. Uczennice również przyjmowane będą. Poleca się magazyn ten uważać i względem Szanownej Publiczności.

Dobra JEZIORKO pod Łomżą

sprzedają do siewu:

ślynnie żyto petkuskie

za 100 funtów z workiem tryjerowane po rb. 3; młynkowane po rb. 2 kop. 50, franco stacja kolejowa w Czerwonym Borze.

„NIWA POLSKA”

ROK XXVII ISTNIENIA

Tygodnik Polityczny, Społeczny i Literacki.

WYCHODZI CO SOBOTĘ.

Kosztuje 1 rb. na kwartał.

Adres: ELEKTORALNA № 8. TELEFONU 137.

PRENUMERATA:

W Warszawie	Na prowincji	Za granicą
Kwartalnie rb. 1	rb. 1 k. 50	
Półrocznie „ 2	„ 3 „ —	w Austrii 6 zlr.
Rocznie „ 4	„ 6 „ —	w Niemczech 10 marek
		w Austrii 12 zlr.
		w Niemczech 20 marek.

Z dołączeniem miesięcznych naukowych dodatków książkowych dopłaca się 50 kop. kwartalnie zarówno w Warszawie, jak i na prowincji.

„NIWA POLSKA” jest pismem niezależnym, nie liczącym się z żadnymi względami prywatnymi. Głównym jej zadaniem i celem jest zwalczanie rozkładowego wpływu obcych a wrogich względem nas żywiołów, to jest zakusów germanizacyjnych oraz podstępnej działalności rasy semickiej, która wdarłszy się chytrze we wszelkie nasze sprawy życiowe, usiłuje podporządkować je pod swoje własne interesy, szerząc zepsucie moralne i wprowadzając gangrenę do naszych stosunków ekonomicznych. Przeciwno tej robocie szkodliwej, robocie tamującej rozwój naszej samowiedzy, szarpającej naszą godność narodową. „NIWA POLSKA” zawsze walczyć będzie, nazywając czarne — czarnem a białe — białem, bez obłudnych omawian bez frazeologicznej waty, w którą zwykle spowijają najzdrowsze myśli i prawdę. „Niwa Polska” więc będzie przemawiać „prosto z mostu” otwarcie, szczerze, po staropolsku, dotykając najdrażliwszych kwestji życiowych nie w imię szerzenia sensacji, lecz w imię istotnych interesów naszego społeczeństwa. O poparcie tej pracy i czynny w niej współudział odwołujemy się do wszystkich ludzi dobrze myślących.

Redakcja i Administracja

Warszawa, Elektoralna № 8. Telefonu 137.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Дозволено Цензурою. Г.р. П.л.цк. 28 июля 1899 года.

Dozwolone przez urząd lekarski za № 337.

Puder IRIS nieszkodliwy

Dostać można we wszystkich składach aptecznych i magazynach kosmetycznych w blaszanym opakowaniu z napisem:

H. LACHS. Warszawa.

Cena pudełka 15, 30 i 50 kop.

żądać wszędzie



żądać wszędzie

GEBETHNER I WOLFF

w WARSZAWIE

17, Krakowskie-Przedmieście 17
skład Fortepianów, Pianin i Organów

WYNAJEM

W. 30—14.

Filja Łódź, Piotrkowska 46.



KOMITET WYSTAWY ROLNICZO-PRZEMYSŁOWEJ W PŁOCKU

zawiadamia, iż **WYSTAWA** odbędzie się w d. 28, 29 i 30 sierpnia r. b. Wystawa odbędzie się jednocześnie wraz z jarmarkiem trzydniowym. Zapisy dotyczące się działu rolniczego przyjmuje p. Popielawski w Płocku (Hotel Warszawski), w zapisach innych działów pośredniczy redakcja „Ech Płockich i Łomżyńskich”. Za 1 łokieć kw. pod własny budynek liczy się 1 rb., za 1 kw. łok. w pawilonie głównym 3 rb., za 1 kw. łok. na ścianie 1 rb.

W szkole prywatnej męskiej z pensjonatem w **Łodzi, ul. Zachodnia № 39** rok szkolny rozpocznie się 21 sierpnia. Celem szkoły jest przysposabianie chłopców do szkół rządowych, a szczególnie do miejscowej szkoły przemysłowej (dotąd wyższej szkoły rzemieślniczej). Od pensjonarzy pobiera się 350 rb. rocznie.

Przełożony szkoły St. THOMAS.

W dominium KOZICZYŃ

gub. płocka, st. pocztowa i kolejowa w Ciechanowie, jest do sprzedania lando czterokonne, w zupełnie dobrym stanie. Zgłosić się do zarządu dóbr.

LEOPOLD LESSIN

SZEW

W WARSZAWIE

Nowy-Swiat 60.

ZBOŻA DO SIEWU

a mianowicie:

żyto oryg. Probstejskie, Petkuskie, Schlansteter, Zelandzkie, Bahlsena, oraz pszenicę: Płocką, New-Jersey, Kostromską, Sandomierkę, Niedrzwidzką i t. p. polecamy i upraszamy o wczesne zlecenia, sprowadzamy tylko na zamówienia:

B-cia Wolibner, Barczak i S-ka

W PŁOCKU.

Druk K. Miecznikowskiego w Płocku, ulica Warszawska.